

Piąty element

Kiedy Redaktor Naczelny zaproponował mi napisanie krótkiego artykułu do serii „Jaka piękna gra”, pomyślałem sobie, że być może warto byłoby napomknąć o pięknie „piątego elementu”.

Licytacja, wist, rozgrywka to trzy podstawowe elementy brydża, dyskusja porozdaniowa została żartobliwie nazwana elementem czwartym. Piątym elementem proponuję nazwać okoliczności, w jakich rozgrywane jest rozdanie.

Inspiracją do tego felietonu jest książka Franka Stewarta „My Bridge and Yours”, która w Polsce pojawiła się pod tytułem „Zagrajmy to razem”. Autor opisuje w niej autentyczne rozdania brydżowe z punktu widzenia eksperta, na którego decyzje wpływ ma między innymi piąty element: styl gry przeciwników, sytuacja taktyczna („Jak stoję w turnieju?”), czy nawet własne samopoczucie („W jakiej dzisiaj jestem formie?”).

Spróbuję nawiązać do tego stylu opisując jedno rozdanie, oparte, tak jak w książce Stewarta, na prawdziwych wydarzeniach.

Gram w turnieju teamów o ciekawej formule: Pierwsza sesja grana jest na dochodzenie. 16 drużyn awansuje do fazy play off. Porażka w fazie play off nie oznacza wyeliminowania z turnieju – można walczyć o trzecie miejsce.

Z powodów zawodowych dołączam się do turnieju po pierwszej sesji. Mój zastępca (a raczej zastępczyni) spisał się doskonale. Nasz team zajął pierwsze miejsce, co oznacza nie tylko możliwość gry w fazie play off, ale również prawo do wyboru przeciwnika i niewielki bonus punktowy w każdym kolejnym meczu.

Jak to często w takiej sytuacji bywa, sami sobie wybieramy oprawców i pozostaje nam walka o trzecie miejsce. Dochodzimy do finału. W decydującym meczu o trzecie miejsce trafiamy na twardych przeciwników – czuję, że walka będzie trwała do ostatniego rozdania.

Pierwsze z dwóch ósemek przebiega po naszej myśli: przed ostatnim kompletem zawodów mamy 21 impów przewagi. Przeciwnicy zamieniają pokoje. Przychodzi do nas para młodych, choć już utytułowanych brydżystów. Wiem, że od razu rzucą się do odrabiania strat i wołałbym, aby Piatnik to nam przydzielił swoje najlepsze walory. Moje prośby nie zostają wysłuchane. Już w pierwszym rozdaniu nasi przeciwnicy wygrywają pięknego szlemika. Czuję, że nasza przewaga mogła właśnie stopnieć do dziesięciu impów.

Na szczęście kolejne rozdania wydają się płaskie. Zaniepokojeni tym faktem młodzieńcy próbują jeszcze raz „zabując łódką”. Wrzucają popartyjne trzy bez atu, gdy wychodzi im tylko częściówka w kiery. Bierzemy dwieście i napięcie przy stole wyraźnie spada.

W ostatnim rozdaniu spoglądam na założenia. Obie są po partii. Wydaje mi się, że tylko jakiś duży obrót może zmienić losy meczu. Zwracam się więc ponownie do Piatnika z prośbą o nieciekawe rozdanie.

Tym razem prośba zostaje wysłuchana. Dostaję dokładnie taką kartę, jaką bym sobie w tym momencie wymarzył:

♠ DW6 ♥KD5 ♦W975 ♣D54

Żadna wielka gra nie powinna nikomu wychodzić.

Z prawej pada otwarcie 1♣, alertowane, gdyż jest... naturalne (lepszy młodszy). Pasuję, z prawej pada kolejna alertowana odzywka – naturalne(!) 1♦. Z prawej 2BA i 3BA z lewej kończy licytację.

Dowiaduję się, że przeciwnik z prawej ma dokładnie 18-19 punktów w składzie zrównoważonym. U przeciwnika z lewej można spodziewać się piątki karowej (sporadycznie czwórki) – zapewne bez starszych czwórek. Wyobrażam sobie, że w stole poza karami wiele nie zobaczymy – wszak odpowiadający mógł wybrać odzywkę 1BA, zamiast ujawniać swoje kara.

Kiedy zastanawiam się nad wistem, zauważam, że coś zaczyna się przy stoliku dziać. Nagle gęstnieje wokół nas tłumek kibiców. Do trzeciego rzędu przedostaje się słusznego wzrostu przeciwnik z drugiego stolika. Wiem już, że mecz na drugim stole zakończył się.

Domyślam się przyczyny tego ożywienia. Mecz jest transmitowany na BBO i wszyscy kibice znają jego wynik. Zaczynam podejrzewać, że od tego rozdania zależy wynik całego meczu. Gwałtownie opuszcza mnie poczucie wyluzowania.

Zaczynam analizować wist. Kara wykluczam w pierwszej kolejności – nie będę rozwiązywał przeciwnikom ich podstawowego koloru. Nie znajduję żadnego uzasadnienia dla wistu w trefla. Pozostają kolory starsze.

Wist w kiera może bardzo szybko przynieść sukces, jeśli trafię na piątego asa u partnera. Również walet kier i boczne dojście mieszczą się w karcie partnera. Zapewne zdecydowałbym się na taki agresywny wist, gdybym w karach miał trzy blotki.

Jednak moja „zacinka” karowa podpowiada mi, aby wistować pasywnie. Wist pikowy wydaje mi się nieco bardziej bezpieczny. Wymaga u partnera zastanie jednej z trzech kart: dziesiątki, króla lub asa, podczas gdy wist kierowy to gra na dwie opcje: as lub walet. Ponadto nie spodziewam się zastać w stole asa ani króla w pikach.

Jeszcze się waham, ale wtedy przed oczami staje mi wizja trzeciego waleta kier w stole, który po wiście w mariasza staje się bezcennym dojściem do wyrobionych kar.

Wychodzę w damę pik. W tym momencie zauważam poruszenie w trzecim rzędzie kibiców. Wysoki przeciwnik odwraca się do swojego kolegi z teamu i coś mu gwałtownie przekazuje. „Chyba nie trafiłem”, przelatuje mi przez głowę.

		♠	10 8 3	
		♥	6 4	
		♦	A D 10 8 4	
		♣	W 10 3	
♠	D W 6		N	♠
♥	K D 5	W		E
♦	W 9 7 5			♦
♣	D 5 4		S	♣

Partner dokłada siódemkę pik, a rozgrywający bierze asem. Gramy zrzutką ilościową. Partner ma najprawdopodobniej trzy piki. Gdyby miał ich pięć, dodałby drugą kartę od dołu. Nie wiem, kto ma króla pik. Dowiem się za chwilę – gramy potwierdzeniem wistu.

Rozgrywający gra karo do dziesiątki. Chętnie bym zdemarkował wist dziewiątką, ale to może kosztować mnie lewę. Dokładam więc siódemkę, licząc, że będzie ona wystarczająco czytelna. Partner płynnie dokłada dwójkę. Co się, do licha, dzieje?

Po chwili zastanowienia już wiem. Rozgrywający nie może mieć króla karo, bo nie impasowałby od razu dziesiątką. To mój partner błyskawicznie przepuścił z drugim królem! W tej sytuacji jego dwójka karo nie ma żadnego systemowego znaczenia.

Rozgrywający gra waleta trefl. Od partnera szóstka. Biorę damą i zaczynam wyobrażać sobie rękę rozgrywającego. W karach dwie blotki, w treflach i pikach po cztery karty z asem, królem. W kierach rozgrywający musi mieć więc trzeciego asa, być może z waletem. Ze zgrozą stwierdzam, że rozgrywający za chwilę będzie miał dziewięć lew. Odda lewę na waleta pik i weźmie dwa kara, jednego kiera i po trzy wziętki w czarnych kolorach.

Musimy przedtem ukraść lewę karową i dwie lewe kierowe. Jeśli zagram w karo, to może się uda...Przeciwnik zaimpasuje, a wtedy przierzucimy się na kiery.

Ale czy on jest taki naiwny? Po co ma impasować karo, jeśli może wziąć dziewięć lew bez impasu. Zapewne zabije karo asem i odda mi lewę na waleta pik.

Dostrzegam jednak jeszcze przed nami pewną nadzieję. Gram króla kier, partner dokłada trójkę, a rozgrywający puszcza. Ponawiam damą kier, która znowu bierze lewę (partner kompletuje ilościówkę dwójką).

No tak. Gdybym zawistował w kiera w pierwszej lewie, już dawno byłoby bez jednej. Teraz za to mamy szansę na bez dwóch. Jeśli zagram w kiera po raz kolejny, a przeciwnik zaimpasuje ponownie karo, to leży bez dwóch.

Ale on też się domyśla z naszych zrzutek oraz pierwszego wistu, że oba kiery zostały u mojego partnera. Nie zaryzykuje więc impasu karo, lecz wyrobi pika – aby nie dopuścić niebezpiecznego przeciwnika.

A jeśli teraz zagram w karo? Rozgrywający nie wie, kto ma króla. Z jego punktu widzenia, gdy wskoczy asem i wyrobi pika, to odda trefla, dwa kiery, pika i karo – nawet wtedy, gdy król jest pod impasem. Wskoczenie asem jest dobre tylko przy drugim królu poza impasem.

Gram więc dziewiątkę karo, ciesząc się, że jednak nie straciłem jej na zdemarkowanie wistu (gdybym jej nie miał, to rozgrywający mógłby zaimpasować waleta karo ósemką). Rozgrywający przez chwilę się waha, ale w końcu impasuje karo damą. To jest czwarta lewa obrony, ale ponieważ kara się nie dzieli, musimy dostać jeszcze jedną lewę.

Oto pełen rozkład:

		♠	10 8 3			
		♥	6 4			
		♦	A D 10 8 4			
		♣	W 10 3			
♠	D W 6		N	♠	7 5 2	
♥	K D 5	W		E	♥	W 8 7 3 2
♦	W 9 7 5				♦	K 2
♣	D 5 4		S		♣	7 6 2
		♠	A K 9 4			
		♥	A 10 9			
		♦	6 3			
		♣	A K 9 8			

Porównujemy wyniki. Okazuje się, że oceniałem przebieg drugiej części „przez różowe okulary”. Przed ostatnim rozdaniem mieliśmy zaledwie 5 impów przewagi.

W ostatnim rozdaniu na drugim stole padło wspólnojęzykowe otwarcie 1♣. Odpowiadający nie miał do dyspozycji naturalnej odpowiedzi 1♦, a nie chciał zajmować bez atutu bez trzymań w obu starszych. Zaryzykował 1♠ i finalnym kontraktem stało się 4♠. Kontrakt bardzo dobry, ale po wiście kierowym musiał zakończyć się wpadką bez jednej.

Rzeczywiście, wynik meczu do końca był otwarty.

Post Scriptum: Czy zachowanie kibiców miało decydujący wpływ na moje decyzje? W tym rozdaniu chyba nie. Jednak organizatorom poddaję pod rozwagę kwestię: Czy transmisja BBO i wolny dostęp kibiców do tego samego stolika to nie są przysłowiowe dwa grzyby w barszczu?